

Wrzeński, Wojciech

"Kazimierz Jaroszyk 1878-1941. O narodowy kształt Warmii i Mazur",
Jan Chłosta, Olsztyn 1986 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-4, 126-129

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Chłosta, *Kazimierz Jaroszyk 1878—1941. O narodowy kształt Warmii i Mazur*, Olsztyn 1986, 198 ss.

Już od ponad 11 lat Jan Chłosta systematycznie dąży źródła do dziejów najnowszych Warmii i Mazur, a przede wszystkim do dziejów piśmiennictwa polskiego na tym terenie. Z tego zakresu przygotował rozprawę doktorską, opublikował szereg artykułów naukowych, więcej publicystycznych, książki. Pozostaje w kręgu raz ustalonego zasobu źródeł, prezentuje te same metody i taki sam warsztat. Wykorzystując wcześniejsze ustalenia innych historyków, wzbogaca je własnymi rekonstrukcjami faktograficznymi, porządkując drobiazgowo i fragmentaryczne relacje. Z wiadomościami zaczerpniętymi ze źródeł pisanych niejednokrotnie łączy relacje oparte o ustne tradycje. Niechętnie wychodzi poza problemy związane z dziejami ludności polskiej, zachowując zazwyczaj tradycyjny model wyjaśnienia jej doświadczeń. Hołduje popularnemu sposobowi narracji, dostosowywania jej do potrzeb czytelnika bez większego przygotowania do lektury prac źródłowych.

Nie jest więc dziwne, że po książce o wydawnictwie „Gazety Olsztyńskiej” i popularnej książeczce o redaktorach polskich gazet na tym terenie poświęcił więcej uwagi przygotowaniu biografii Kazimierza Jaroszyka, bezsprzecznie największej indywidualności wśród polskich dziennikarzy Warmii i Mazur przed 1945 r. Książkę opublikowało „Pojezierze” w zasłużonej dla popularyzacji historii Warmii i Mazur, utworzonej przez Andrzeja Wakarę, serii — „Biografie”. Postać Jaroszyka, po wcześniejszych pracach dotyczących dziejów najnowszych tego regionu była już dość dobrze znana. Chłosta w niewielkim tylko stopniu mógł wzbogacić podstawę źródłową przy studiach nad jego biografią.

Biografię postaci historycznej można przygotować w sposób różnorodny. Tradycyjny model, polegający na odtwarzaniu poszczególnych etapów życia bohatera, przy rysowaniu szerszego tła wydarzeń jest i dzisiaj najczęściej stosowany w badaniach historycznych. Zastosował go również i Jan Chłosta. Przez odtwarzanie etapów życia Jaroszyka, a przede wszystkim tych, które były związane z Warmią i Mazurami, uzyskał ważne elementy dziejów najnowszych tego regionu, elementy historii społeczności polskiej tu mieszkającej. Nie wykorzystał zgromadzonych materiałów i osiągniętej wiedzy o Jaroszyku do podjęcia próby określenia osobowości, pokazania psychologicznych momentów wyjaśniających wiele meandrów w niełatwym życiu tego dziennikarza i działacza narodowego. Podając wiele różnorodnych faktów skąpił czytelnikowi ich interpretacji, motywacji postaw i działań wynikających z analiz psychologicznych. Zwracając uwagę na ten niedostatek jestem w pełni świadom niebezpieczeństw kryjących się w tej metodzie, ale i możliwości wzbogacenia ustaleń źródłowych, o ile nie jest ona całkowicie wolicjonalna. Postać Jaroszyka byłaby wówczas zrozumialsza, a jego działanie bardziej zracjonalizowane.

Kazimierz Jaroszyk przeszedł bardzo długą drogę rozwoju osobowości i umiejętności zawodowych. Był samoukiem. Zaczynał od najprostszych czynności drukarskich, a kończył karierę zawodową jako samodzielny redaktor dziennika, a zarazem sprawny publicysta, komentator najbardziej złożonych procesów politycznych i społecznych. Zaczynał redagować gazetę więcej przy pomocy nożyczek i kleju, posługując się innymi wydawnictwami, a doszedł do wprawy, która pozwalała na poziom samodzielności, do jakiego nie doszedł żaden z późniejszych redaktorów polskich na tych obszarach. Zmiany te rejestruje dość uważnie Jan Chłosta, łącząc je z przeobrażeniami zachodzącymi w społeczności polskiej tego regionu. Mam wątpliwości czy trzeba było książkę zaczynać rozważaniami o wcześniejszych dziejach czasopiśmiennictwa, powtarzając, tak często występujący błąd — że „Pocztą Królewiecka” była „pierwszym polskim czasopismem na Mazurach” (s. 7). Jest to standard, który przecież nie ma żadnego uzasadnienia, a który

jest obecny w tylu pracach innych historyków. Wydaje się, że Chłosta mógł poważnie pogłębić wiedzę o Kazimierzu Jaroszyku przez bardziej wnikliwą analizę jego pisarstwa. Nie mogę zrozumieć, dlaczego w tak małym stopniu wykorzystał osobiste notatki, ów swoisty dziennik intelektualny, prowadzony przez Jaroszyka w czasie pobytu w Mławie. Jaroszyk, po wielu latach pracy dziennikarskiej, nie mógł wyżyć się zawodowego przyzwyczajenia. Pisał. Pisał dużo. W zalewie słów znajdowały się jednak myśli, wspomnienia, spostrzeżenia niesłychanie ważne dla poznania jego osobowości, spojrzenia na świat, ludzi, samooceny. Jest to niesłychanie ciekawy dokument, ważny nie tylko dla okresu mławskiego. Nie zachował się cały. Ocalały fragmenty. Trudno określić jaka to część całości. Szkoda, że Chłosta tak niewiele z nich wykorzystał przy pisaniu owej biografii.

Dwukrotnie w swojej karierze dziennikarskiej Jaroszyk zetknął się ze zdrajcami sprawy polskiej: przed I wojną światową w Szczytnie z Hermanem Falkenbergiem, a w latach międzywojennych z Robertem Machtem. Chłosta pisze o jednym i drugim wydarzeniach, ale — jak wydaje się — sprawy nie wyjaśnia w sposób dostateczny. Przeanalizowanie raportów Falkenberga, dotąd nie opublikowanych, a znajdujących się w Polsce, mogłoby pomóc wyjaśnić, czemu cieszył się on takim zaufaniem i Jaroszyka, i innych działaczy polskich. Nieco inaczej w przypadku Machta. Chłosta w sposób jednoznaczny kwalifikuje go jako agenta, który nim się ujawnił, prowadził antypolską politykę w ramach organizacji polskich, korzystając przy tym z zaufania konsulów polskich. W jego machinacjach widzi jedną z przyczyn, które doprowadziły do zwolnienia Jaroszyka z pracy w „Gazecie Olsztyńskiej” (s. 111). Wydaje się to uproszczeniem. Nie mamy jak dotąd żadnych dowodów, że Macht przed 1928 r. był agentem niemieckim, że pracował w sposób agenturalny. Inna rzecz, że jego stanowisko w życiowych sprawach ruchu polskiego nie było słuszne. Jednakże perspektywa zdrady, nie może w sposób decydujący ograniczać pola widzenia dla okresu wcześniejszego. Nie ma żadnych źródeł, które by potwierdzały słuszność stwierdzenia Jana Chłosty, że Jaroszyk znalazł się na liście przewidzianych do zwolnienia, że Macht był tego zdania w kontaktach z konsulem Zawadą i Baczewskim. Nie znajdziemy też potwierdzenia w źródłach, że „nie odpowiadała Machtowi ideowość Jaroszyka, jego bezgraniczne zaangażowanie w obronę prześladowanej ludności mazurskiej, wciąż czynione próby upowszechniania nie polskiej kultury. Macht nie rozumiał takiej postawy; on przecież wkraśli się do ruchu polskiego wyłącznie z wyrachowania” (s. 112). Są to stwierdzenia bardzo ważne, ale w sposób bardzo wyraźny prowadzą do fałszywych ocen, zamazując istotę przeobrażeń zachodzących w społeczności mazurskiej. Nie mamy żadnych źródeł, które by pozwoliły całkowicie jednoznacznie stwierdzić początki powiązań agenturalnych Machta. Raczej należy przypuszczać, że nie mieliśmy do czynienia z agenturalną działalnością na początku, a przełom dokonał się dość gwałtownie, w przededniu 1928 r., w czasie przygotowań do akcji wyborczej. Macht usiłował dokonać zmian w ruchu mazurskim po klęskach wyborczych i niepowodzeniach organizacyjnych, które dawały o sobie znać po 1924 r. Był to zresztą okres poważnych zmian w ruchu polskim, wypełniony poszukiwaniem nowych rozwiązań organizacyjnych i ideowych. A w przededniu wyborów 1928 r. stało się jasne, że te metody, oparte na aktywności gospodarczej Mazurów, zawiodą i że należy się liczyć z nowymi stratami. Wówczas zapewne doszło do zdrady, wyraźnie z pobudek merkantylnych. W znanych historykom polskim źródłach nie znaleziono dotąd, tak w źródłach polskich, jak i niemieckich, dowodów wcześniejszej zdrady Machta. Na taki charakter tych zmian wskazuje też memoriał, jaki Macht po ogłoszeniu swej zdrady opracował na wewnętrzne potrzeby Heimatdienstu.

I tu dotykamy innej sprawy, która w sposób dramatyczny zaważyła na losach Jaroszyka: jego sporu z Janem Baczewskim, który w ostatecznym efekcie przyniósł

Jaroszykowi wypowiedzenie pracy w „Gazecie Olsztyńskiej” i wyjazd do Kraju. Sporu tego nie zrozumie się tak długo, póki nie rozważy się splotu różnych spraw: odmiennego widzenia organizacji i ich programu działania oraz temperamentów obu adwersarzy. Baczewski ze swoim apodyktycznym sposobem działania, bezwzględny w dochodzeniu do celu a równocześnie żądny władzy (przy licznych talentach organizacyjnych i gotowości do poświęceń w imię obrony uznanych ideałów) stał się z Jaroszykiem, człowiekiem skromnym, ale upartym, ideowym, ale skłonny do zamykania się w wąskich zespołach, nie nawykłym do walki o szeroki poklask, jeżeli już angażującym się w działania organizacyjne, to kameralne, dyskretne. W starciu z dynamicznym Baczewskim, nie zawsze precyzyjnym, ale elastycznym i gotowym do różnych ustępstw musiał przegrać, nie mając na dodatek szerszego poparcia. Jeżeli nie zważy się na wszystkie różnice między obu bohaterami, zaznaczone już w okresie plebiscytu, to dramatyczny spór w latach 1927—1928 staje się niezrozumiały. Na tym tle trzeba też oceniać postawę Jaroszyka wobec wydarzeń majowych 1926 r. w Polsce i znaczenie jego niechęci do napisania artykułu, który by odchodził od krytyki Piłsudskiego. Konflikt między Baczewskim a Jaroszykiem musiał się ujawnić. Uproszczeniem jest stwierdzenie Chłosty, iż Baczewski „w konflikcie z Jaroszykiem, który sam zresztą spowodował, nie kierował się racjami sprzyjającymi położeniu miejscowych Polaków ani zwyczajnym uszanowaniem godności zasłużonego redaktora. Chciał wyłącznie poskromić Jaroszyka, który wypowiadał się krytycznie o egoizmie i apodyktyczności oraz wytykał mu nieuctwo. Stał się więc przeciwko dziennikarzowi i działaczowi nadzwyczaj sumiennemu i pracowitemu, znacznie przewyższającemu ideowością i doświadczeniem kogokolwiek z kierownictwa ruchu polskiego w Prusach Wschodnich, tego, który w redagowaniu pism polskich starał się zachować niezależność zarówno od czynników miejscowych, jak i zagranicy” (s. 111). Trudno dzisiaj nie bronić Jaroszyka, ale przez jednostronne przedstawianie sporu nie wyjaśnia się jego powiązań z całokształtem przemian w ruchu polskim w Niemczech, z którym były związane losy Kazimierza Jaroszyka. Nie była to przecież prywatna Baczewskiego, jakby można było przypuszczać z lektury książki Jana Chłosty.

W całej rozciągłości można się zgodzić z oceną autora, że „Gazeta Olsztyńska” w latach 1921—1928, a więc w okresie gdy redagował ją Jaroszyk była „najlepiej redagowana” (s. 95). Jest to ocena sformułowana już wielokrotnie. Wydaje się, że gdyby szerzej potraktować treści publicystyki Jaroszyka, nie ograniczone zresztą do łamów „Gazety Olsztyńskiej”, lecz oddziałujące i na inne pisma polskie w Niemczech, to uzasadnienie byłoby o wiele mocniejsze.

Nieco uwagi poświęcił też Jan Chłosta temu okresowi życia Jaroszyka, kiedy, po wyjeździe z Olsztyna, mieszkał on w Mławie. Wydaje się, że dla scharakteryzowania losów Jaroszyka zabrakło wzmianki, iż pierwsze pismo, z którym związał swe losy już w tym mieście było organem BBWR, a drugie to pismo endeckie i że każde z nich chciało angażować Jaroszyka do rozgrywek partyjnych. Jaroszyk przyzwyczajony do zupełnie innego pojmowania obowiązków dziennikarskich, mimo niewątpliwych sympatii endeckich, nie mógł znaleźć dla siebie miejsca, w niejednokrotnie bezkompromisowych, walkach międzypartyjnych. Wydaje się, że lektura zapisów Jaroszyka, znanych autorowi, dostarcza wielu interesujących materiałów do tej sprawy. Autor wspomina o artykułach, jakie Jaroszyk publikował w Polsce w różnych pismach. Szkoda, że nie podjął się bliższej ich charakterystyki, a są one interesujące i ważne. Ważne tak dla poznania poglądów Jaroszyka, jak i z uwagi na zawarte w nich informacje o różnorodnych wydarzeniach w Prusach Wschodnich, i tych z przeszłości i współczesnych. Pomylił się autor pisząc o „Obronie Ludu” jako organie Narodowego Ruchu Robotniczego, gdy przecież był to organ Narodowej Partii Robotniczej (s. 124).

Chochlik drukarski obdarzył autora dość przykrym błędem w zakończeniu: podaje

się datę przybycia Jaroszyka do Szczytna w 1928 r. (s. 132), kiedy niewątpliwie chodzi o 1908 r. W zakończeniu słusznie Chłosta podkreśla, że chociaż Jaroszyk był katolikiem, to „kiedy Mazurzy poznali go bliżej, potraktowali jak swego” (s. 132). Zabrakło mi jednak analizy poglądów politycznych, tego zdecydowanego postawienia na obronę republiki, dostrzegania w niej szans: stworzenia polskiej ludności obywatelstwa niemieckiego godziwych warunków życia w ramach obcej państwowości oraz współdziałania obu państw. Elementy tej charakterystyki postawy Jaroszyka można było wprowadzić do książki, nawet bez zwiększania jej objętości, skracając opisy życia Jaroszyka i rezygnując z przewlekłej, a kompilacyjnej charakterystyki rozwoju czasopiśmiennictwa. Na uwagę zasługuje dobry aneks, w postaci wyboru publicystyki Jaroszyka oraz innych dokumentów jego autorstwa.

Książka Jana Chłosty przybliży postać Kazimierza Jaroszyka, jego rolę w czasopiśmiennictwie polskim na Warmii i Mazurach i w całym ruchu polskim.

Wojciech Wrzesiński

Maria Zientara-Malewska, *Wies nad łąkami*, przedmowa, opracowanie tekstu, słowniczka i przypisów Hanna Sawicka, Pojezierze, Olsztyn 1988, 236 ss.

Wies nad łąkami jest piątą już książką zmarłej w 1984 r. poetki, wydaną przez „Pojezierze”. Zamieszczone tu teksty poświęcone rodzinnej wsi pisarki, Brąswałdowi, były już w części publikowane (m.in. *Legendy i baśnie* Czytelnik, 1970 r.; powtórzone po czterech latach w *Baśniach znad Łyny*), co nie we wszystkich przypadkach zaznaczono w przypisach¹. W zbiorze znalazły się opisy codziennego życia mieszkańców wsi, chaty warmińskiej, miejscowych zwyczajów i obyczajów oraz pieśni ludowe i przysłowia z okolicy. Jak zawsze przypomniane swojsko i komunikatywnie, bo przecież zaczerpnięte z tradycji rodzinnej, a czasem i z autopsji.

Jak prawie wszystkie wydane dotąd książki wspomnieniowe warmińskiej poetki, również i tę uzupełniono obszerną przedmową, wartościowym słowniczkiem wyrażeń gwarowych z okolic Brąswałdu i niezbędnymi przypisami. Wszystkie to przygotowała Hanna Sawicka, autorka biograficznej książki o życiu i twórczości Marii Zientary-Malewskiej (wyd. 1981). Tym razem opracowanie tekstu skłania do wyrażenia kilku uwag, najpierw ogólnych, związanych z samym Brąswałdem i działalnością pisarki, które H. Sawicka pominęła oraz szczegółowych uzupełnień w tym także koniecznych sprostowań błędów tak z przedmowy jak i z przypisów. Najpierw o tym czego zabrakło w przedmowie. Moim zdaniem — krótkiego rysu historycznego Brąswałdu, wsi na wskroś polskiej. Ma on bogatą literaturę, żeby wskazać choćby interesujące studium Jadwigi Pawłowskiej². Można byłoby w ten sposób sprostować błędy spotykane w niektórych szkiecach.

Maria Zientarówna debiutowała dwoma wierszami, w 1920 r. w „Gazecie Olsztyńskiej”³. Informacji tej zabrakło we wstępie H. Sawickiej, a tym bardziej w wymienionej już książce biograficznej o warmińskiej poetce. Wcześniej Zientarówna nadsyłała rozwiązania zagadek i listy do olsztyńskiego pisma⁴. W 1921 r. wiersze jej, już częścię

¹ Przede wszystkim chodzi o teksty zamieszczone w *Warmio moja miła* (1959) oraz w artykułach drukowanych w olsztyńskiej prasie m.in. *Przedzenie lnu na Warmii*, *Słowo na Warmii i Mazurach*, 1953, nr 7; *Co ludzie dawniej na Warmii jedli i pili*, *Rzeczywistość* (dodatek do „Głosu Olsztyńskiego”), 1956, nr 1.

² J. Pawłowska, *Warmińska wieś Brąswałd w powiecie olsztyńskim*, Lud, 1975, t. 59, ss. 131—142.

³ Maria Z. (M. Zientarówna), *Pory roku*, *Gazeta Olsztyńska* (dalej GO), 1920, nr 146 z 4 XII; też: *O polskiej Warmii*, GO, 1920, nr 149 z 11 XII.

⁴ Maria Z. (M. Zientarówna), *Listy Warmiaków*, GO, 1920, nr 128 z 23 X: Napisała „więc kochani Rodacy nie wstyďte się naszej mowy, naszych obyczajów, bo nie potrzebujemy się takiego kraju i takich przodków wstydzić. Możemy głowę w górę podnieść i otwarcie wyznać: Tak, my jesteśmy Polakami i chcemy nimi pozostać”. Jeśli natomiast chodzi o nadesłane rozwiązania zagadek to jej nazwisko pojawiło się w 1920 r. aż 7 razy.